

obłączyli trudności zorganizowali naloty dzień-
ne na npl. terytorium. I nasze lotn. prędzej
czy później przyłączy się do tej walki.
Obserwując ataki lotn. na Niemcy i tereny okup.
odnosi się wrażenie, jak gdyby pierścieniem
ognia coraz bardziej zaciśniętym się.
Posiadamy tysiące baz lotn., ale tylko jeden
cel. Niem. rzecznik wojsk. wyraził się nie-
dawną, że wojna lotn. nie ma już nic wspólnego
z przyjętym powszechnie znaczeniem terminu
"wojny". - Rzecz prosta, nie jest on do tego
stopnia ograniczonym, by istotnie sądził, że
te naloty nie wspólnego z wojną nie mają.
Miał on myśli raczej inną, nader niemiłą dla
niem: koncepcji wojny okoliczność nian wiecie,
że w następstwie zupełnie rozpada się niem.
koncepcja walki na liniach wewnętrznych, wzduż
których Niemcy mogliby się powolutku wycofywać
wgiąb wielkich obszarów fortocy europ., prze-
wlekając w ten sposób opór w nieskończoność i
prowadząc grę na znużenie i wyczerpanie sojusz-
ników. Moim zdaniem sytuacja wygląda wręcz
przeciwnie : każdy krok w tył, to coraz
większe zagrożenie wewnętrznych pozycji niem.
Jest to istotne jednym z najbardziej zastana-
wiających objawów, że Niemcy tak kompletnie
potrafiłi przeczyrzyć nieukniony rozwój strategii
powietrznej. Niem. dżeto byłoby dobrze zrobiło,
gdyby na pewien czas było sobie dało spokój z
Clauzewitzem i zapoznało się z wielką ameryk.
potęgą z dziedziny strategii i taktyki, kapi-
tanem Mahan, autorem klasycznego dzieła o potę-
dze morskiej. W jednym ze swych charakterystycz-
nych lapidarnych określeń stwierdził on :
" Istota wojny, to nie bitwy, tylko rezultaty".
Otóż jest rzeczą znamienne, że pruska mental-
ność wojskowa mimo całej swej fachowości w dzie-
dzinie militarnej wciąż tkwi ciasne przekonanie,
że wojna może być rozstrzygnięta jedynie przez
armię lądową. Logicznym następstwem takiego
stanowiska było traktowanie lotnictwa, jako je-
dynie broni pomoc., nierozłącznie związanej
z armią lądową.